Nr 145. Kraków, Czwartek 27 Czerwca 1901. Rok XX.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowa:** Administracya „Nowej Reformy“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Herrmann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje wyłącznie do tego upoważniony p. **Jan Strycharski, Kraków,** Jagiellońska 7, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h, za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Regulacya rzek.

Mamy wreszcie tyle i od tak dawna oczekiwaną regulacyę rzek. Rząd wniósł już w Sejmie odnośną ustawę, którą też mamy w tej chwili w ręku. Niestety rząd podejmuje tutaj, jak już wczoraj donieśliśmy, wyłącznie na koszt państwa mniejszą część robót, a mianowicie regulacyę Dunajca od Zgłobic do Nowego Targu, Wisłoki od Mielca do Żmigrodu i Sanu od Składu Solnego do Liska. Wszystkie inne rzeki (Skawa, Raba, Poprad, Wisłok, Wiar, Stryj, Świeca, Sołotwińska Bystrzyca i Tanew) regulowane będą kosztem kraju, przyczyniającego się w stosunku 40% i państwa, dającego 60% kosztu.

Ostatnia kategorya rzek regulowana ma być na razie od r. 1904 do 1912, i w tym celu będzie utworzony fundusz budowy, do którego w tym okresie wpłynąć mają datki państwowe w ogólnej kwocie 19,398.600 K z kredytu przeznaczonego na regulacyę rzek i datki krajowe w ogólnej kwocie 6,962.400 K. Rozdział tych datków na raty oraz termina ich płatności w wymienionym okresie (1904—1912) ustanowione będą po zatwierdzeniu ogólnego programu, i w miarę postępu budowy, przez administracyę państwa w porozumieniu z Wydziałem krajowym.

Ten fundusz budowy pokrywa nietylko koszta regulacyi rzek ostatniej kategoryi, lecz także koszta zarządu i utrzymania budowli wykonać się mających, tudzież budowli regulacyjnych, już istniejących w przestrzeniach rzek, których regulacya przeprowadzona, ewentualnie wykończona ma być obecnie wspólnym kosztem państwa i kraju.

Utrzymanie po upływie czasu budowy robót, wykonanych na wspólne koszta, będzie zapewnione przez osobną ustawę krajową.

Utrzymanie przestrzeni Dunajca (od Zgłobic do Nowego Sącza), Wisłoki (od Mielca do Jasła) i Sanu (od Składu Solnego do Sanoka), uporządkowanych wyłącznym kosztem państwa dla żeglugi, względnie spławu, obejmie po upływie czasu budowy administracya państwa z zastrzeżeniem, że potrzebne fundusze zostaną przyzwolone w drodze konstytucyjnej.

Postanowienia o wszystkich zasadniczych technicznych i ekonomicznych sprawach, dotyczących regulacyi, o ile te regulacye nie nastąpią na wyłączny koszt państwa, porucza się osobnej komisyi pod przewodn. namiestnika lub jego zastępcy, w której skład wejść mają:

a) po jednym członku, mianowanym przez ministerstwo spraw wewnętrznych i ministerstwo handlu w porozumieniu z innemi interesowanemi ministerstwami;

b) jeden administracyjny i jeden techniczny delegat namiestnictwa;

c) jeden administracyjny i jeden techniczny delegat Wydziału krajowego;

d) po jednym delegacie obu towarzystw rolniczych we Lwowie i w Krakowie.

Dla każdego członka komisyi ma być ustanowiony zastępca, który ma go w razie przeszkody zastąpić. Komisya nie występuje na zewnątrz jako władza.

Przewodniczący komisyi ma każdą jej uchwałę, którą uważa jako przekraczającą zakres działania lub jako sprzeczną z ważnemi względami publicznemi, przedłożyć ministerstwu spraw wewnętrznych do rozstrzygnięcia.

Także i członkowie, względnie ich zastępcy, żądać mogą takiego przedłożenia uchwał, które powzięto wbrew ich głosom. Z tego samego powodu żądać może tego Wydział krajowy na wniosek swoich delegatów.

Namiestnictwo opracuje ogólny program i obliczenie całych kosztów regulacyi, które podda uchwale komisyi, a następnie przedłoży ministerstwu spraw wewnętrznych do zatwierdzenia w porozumieniu z innemi interesowanemi ministerstwami. W tym ogólnym programie ma być w szczególności ustanowione następstwo rozpoczęcia szczególnych przedsięwzięć, oraz wynikający stąd rozdział, przeznaczonych na poszczególne regulacye w okresie od r. 1904—1912 funduszów.

Namiestnictwo opracuje na poszczególne regulacye, z zastosowaniem się do ogólnego programu, generalne projekta i kosztorysy, które po poprzedniem udzieleniu Wydziałowi krajowemu, będą poddane uchwale komisyi, a następnie przedłożone ministerstwu spraw wewnętrznych do zatwierdzenia. Szczegółowe projekta, opracować się mające na podstawie generalnych projektów, zatwierdza komisya. Koszta technicznych robót przedwstępnych ponosi fundusz budowy.

Program robót na każdy rok budowy, ułożony przez namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem krajowym, przy zastosowaniu się do ogólnego programu zatwierdzonych generalnych projektów i rozporządzalnych środków, będzie poddany uchwale komisyi regulacyjnej.

Wykonanie robót regulacyjnych i zarząd funduszem budowy obejmuje administracya państwa. Szczegółowe o tem postanowienia i sposób wykonywania, przysługującego Wydziałowi krajowemu w tej mierze wpływu, określi rozporządzenie wykonawcze, które wyda namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem krajowym po uzyskaniu zatwierdzenia przez interesowane ministerstwa. Rozporządzenie wykonawcze zawierać ma także szczegółowy regulamin czynności dla komisyi regulacyjnej.

Celem ustanowienia przypadających na okres budowy od r. 1904—1902 datków państwowych i krajowych, przyjęto za podstawę rozporządzalne obecnie dane o prawdopodobnej wysokości całych kosztów tych regulacyj.

Wedle tych danych oblicza się koszta:

I. regulacyi rzek: Skawa, Raba, Poprad, Wisłok, Wiar, Stryj, Świeca, Bystrzyca i Tanew . . .	35,580.000 K
II. regulacyi Dunajca, Wisłoki i Sanu w przestrzeniach: Zgłobice-Nowy Sącz, Mielec-Jasło, Skład Solny-Sanok na	19,900.000 K
III. regulacyi tych trzech ostatnich rzek w przestrzeniach: Nowy Sącz-Nowy Targ, Jasło-Żmigród, Sanok-Lisko na	3,100.000 K
Razem . .	58,580.000 K

W przypuszczeniu rozdziału kosztów pod I. i III. wypada na państwo i kraj w stosunku 60%: 40% i przyjęcia kosztów pod II. wyłącznie na skarb państwa, na okres od roku 1004—1912, 9/20 odnośnych w przybliżeniu obliczonych kwot: z tego datek państwa:

ad I.	9,606.600 K
ad II.	8,955.000 K
ad III.	837.000 K
razem . .	19,398.600 K

zaś datek kraju:

ad I.	6,404.400 K
ad III.	558.000 K
razem . .	6,962.400 K

które to datki z zastrzeżeniem wspólnego ustanowienia rat rocznych i terminów płatności muszą być w każdym razie wpłacone do funduszu budowy w powyżej wspomnianym okresie 1904—1912.

Zwracamy tutaj uwagę, że udział państwa i kraju obliczony jest tutaj na okres lat 1904—1912, w którym cała regulacya dokonana nie będzie. Wogóle zaś cała przypuszczalna kwota, którą wspólnie pokrywa państwo (60%) i kraj (40%) wynosiłaby 35,580.000 + 3,100.000 = =38,680.000 K. — A więc państwo dałoby 23,208.000 K, kraj 15,472.000 K. Gdy zaś państwo oprócz tego ponosi wyłącznie koszt regulacyi pod II. w kwocie 19,900.000 K, wynika stąd, że na regulacyę wszystkich rzek galicyjskich, objętych obecnie wniesioną ustawą państwową, a obliczoną na razie na 58,580.000 K, daje:

a) państwo . .	43,108.000 K
b) kraj . . .	15,472.000 K
Razem .	58,580.000 K

Z tej kwoty w czasie od r. 1904 do 1912 dostarczyć ma państwo 19,398.600 K, kraj 6,962.400 K; resztę pokryje się później. Nie jest jednak wykluczonem, czy koszt regulacyi całej nie okaże się wyższym ponad kwotę 58,580.000 koron.

Dzisiaj ustawa wchodzi w pierwszem czytaniu na porządek dzienny Sejmu krajowego i w dalszym ciągu doczeka się rychłego załatwienia.

Panama w Niemczech.

W Prusach od dłuższego już czasu panuje epidemia upadłości bankowych, która obecnie przeniosła się do sąsiedniej Saksonii. Jeszcze nie przebrzmiała sprawa olbrzymiego bankructwa „pruskiego akcyjnego Banku hipotecznego“, jeszcze w świeżej znajduje się pamięci ruina całego szeregu instytucyj finansowych, które miały stosunki z owym bankiem, gdy przed kilkunastu dniami przyszła wiadomość, że w Dreźnie upadł tamtejszy „Zakład kredytowy“. Wówczas do konsorcyum, które zawiązało się celem sanacyi finansowej drezdeńskiego „Zakładu kredytowego“, przystąpił „Bank lipski“, jeden z najstarszych zakładów finansowych w Niemczech.

„Medice cura te ipsum“ można dzisiaj powiedzieć, gdy telegram głosił światu, że „Bank lipski“, który chciał ratować chorego kolegę w Dreźnie, sam zachorował bez nadziei odzyskania zdrowia, czyli, mówiąc językiem giełdy, ogłosił niewypłacalność. W sprawie tej rada nadzorcza zawiadamia bolejących akcyonaryuszów, „że „Bank lipski“ po bankructwie drezdeńskiego Zakładu kredytowego z powodu utrudnionego dyskonta swoich weksli został zmuszony w interesie swoich wierzycieli (Dobry interes!) zastanowić wypłaty. Rada nadzorcza zapewnia, że przy spokojnem rozwiązaniu zobowiązań wykluczone są straty dla wierzycieli i można oczekiwać pomyślnego wyniku dla akcyonaryuszów. Wypłatę z kasy zamknięto tymczasowo, przeciwnie kasa dla podejmowania depozytów i lombardów jest otwarta“.

Czy optymistyczne nadzieje rady nadzorczej ziszczą się, nie naszą jest rzeczą przesądzać. zauważymy jedynie, że dzienniki niemieckie dzieje „Banku lipskiego“ przedstawiają w podwójnem świetle.

I tak, część prasy wyraża się pochlebnie o działalności tego banku, część zaś konstatuje, że dla kół finansowych w Berlinie, a nawet w Wiedniu, upadłość „Banku lipskiego“ nie była żadną niespodzianką. Już od dłuższego czasu krąży po Niemczech lista proskrypcyjna tych zakładów finansowych, których przyszłość jest wątpliwą. Na liście tej pierwsze miejsce zajmował drezdeński „Zakład kredytowy“, drugie zaś „Bank lipski“; jakoż obydwa upadły. Ale nieufność do „Banku lipskiego“ sięga znacznie dalej wstecz, niż istnienie owej listy proskrypcyjnej, dalej, niż powstanie obecnego przesilenia finansowego w Niemczech. Matactwa gryndersko z „Trebertrocknungs-Gesellschaft“ w Kassel miały być początkiem zachwiania się „Banku lipskiego“.

Bank ten powstał w r. 1839 i posiada liczne filie. Kapitał zakładowy banku wynosi 48 milionów marek, a jeszcze zeszłego roku wypłacił dywidendę 10%. — W Austryi znany jest „Leipz. Bank“ przez objęcie w r. 1898 pożyczki bośniackiej, wspólnie z grupą bankierów wiedeńskich i budapeszteńskich, oraz domów bankowych w Berlinie. Znany jest nadto ten bank przez swój stosunek z towarzystwem pod firmą „Trebertrocknungs-Gesellschaft in Kassel“. Właśnie — jak wyżej wspomnieliśmy — stosunek z tem towarzystwem, którego interesa polegają na przemyśle drewnianym, mianowicie na suchej destylacyi drzewa, sprowadził ruinę „Banku lipskiego“, która odbije się może krachem w całych Niemczech, a kto wie, czy nie sięgnie i do Austryi. Owa „Trebertrocknungs-Gasellschaft“ miała filialne zakłady akcyjne w Bośni, a także i w Galicyi.

Stosunek „Banku lipskiego“ do „Trebertrocknungs-Gesellschaft“ był powodem, że Bank państwowy niemiecki i wielki dom eskontowy w Berlinie wstrzymały Bankowi lipskiemu kredyt. Okazało się, że „Bank lipski“ zaangażował się w przedsiębiorstwie kasselskiem na 87 milionów marek, podczas kiedy cały jego kapitał akcyjny wynosił 48 milionów, a nominalna rezerwa 16 milionów marek. Mimo, że zaangażowanie się przekroczyło kapitał akcyjny wraz z rezerwami, w sprawozdaniach rocznych Banku nie było ani wzmianki o tym całym stosunku. Dziwiono się tylko, że akcye „Treb. Trockn. Ges.“, które uchodziły za bardzo złe, znajdowały zawsze nabywców. Kurs tych akcyj różnił się na targu giełdowym niemieckim, a n. p. w Brukseli nieraz w ten sam dzień o 80%. Jak się obecnie okazuje, „Bank lipski“ za każdą cenę nabywał owe akcye, aby nie dopuścić do upadku tamtej instytucyi, któraby była zarazem upadkiem instytucyi własnej.

Wspomnieliśmy o komunikacie wielce optymistycznym rady nadzorczej upadłego banku. Otóż na podstawie telegramów należy stwierdzić, że położenie jest bez wyjścia. Akcye przedsiębiorstwa „Trebertrockn.-Gesellschaft“ spadły na giełdzie berlińskiej z 140 na 20 i to tylko nominalnie, gdyż realnych sprzedaży nie było. Na giełdzie wiedeńskiej wszystkie papiery spekulacyjne ucierpiały pod depresyą, a chociaż później usposobienie targu stało się spokojniejszem, papiery owe nie osiągnęły pierwotnego kursu. Berlińska „National Zeitung“ dowodzi, że upadek „Banku lipskiego“ nie ma wpływu na inne banki niemieckie, ale dziennik ten, inspirowany przez berlińskie sfery finansowe, nie zasługuje na bezwzględną wiarę. To pewna, że wczorajsza narada banków w Berlinie celem przyjścia z pomocą „Bankowi lipskiemu“ nie wydała żadnego rezultatu, wszelka bowiem pomoc okazała się niemożliwą.

W Lipsku tłumy publiczności tłoczą się przed gmachem banku. Poszkodowani wierzyciele chcieli przemocą wtargnąć do kasy i z trudem wielkim zdołano ich powstrzymać.

Z kuźni hakatystów.

W bogatym arsenale hakatystów denuncyacya jest bronią, bardzo często używaną, i to aż nazbyt często z dobrym dla nich skutkiem. A denuncyują szlachetni hakatyści nietylko Polaków, ale także i Niemców, którzy nie chcą zupełnie iść pod ich komendę.

Osławione „Berliner Neueste Nachrichten“ wystąpiły z korespondencyą, której tytuł ma pretensyę do dowcipu, brzmi bowiem: „Polaczyzna jest kozerą, czyli niemiecki Michel idzie na lep“.

Oto co pisze autor owej korespondencyi z Ostrowa:

„Mimo że rząd uznał, iż musi tu przysyłać tylko po niemiecku mówiących urzędników, jeżeli chce to osiągnąć, ażeby Polacy używali języka niemieckiego, przecież landrat tutejszy, jego żona oraz burmistrz biorą od pewnego czasu lekcye języka polskiego u polskiego nauczyciela Skowrońskiego. Polacy mają więc teraz prawo powoływać się na te wielkie wzory i żądać, żeby i inni Niemcy nauczyli się po polsku. Rząd rozdaje corocznie premie nauczycielom za „popieranie niemieckiego języka“. Premie te otrzymali w tym roku nauczyciel główny Mizgalski i nauczyciel Skowroński. Pierwszy jest, jak ogólnie wiadomo, szermierzem polskości najczystszej wody. W rodzinie jego mówi się tylko po polsku, syn jego jest proboszczem, od wszystkich Towarzystw niemieckich trzyma się starannie zdaleka, nadto pobiera pensyę przeszło 3.500 marek. Jego niemieccy koledzy, którzy ani pół tyle nie mają pensyi, a którzy rzeczywiście starają się o język niemiecki i niemczyznę, wyszli z próżnemi rękoma i muszą nadto znosić nieprzyjaźń polskich członków gminy. „Vaterländischer Frauenverein“, którego dochody w większej części idą na ludność polską, ponieważ ona jest tu w większości i jest biedniejszą, urządza corocznie zabawę na rzecz swej kasy. Polacy prawie wszyscy nie biorą w niej udziału i pozostawiają Niemcom zbieranie pieniędzy na ten cel. Natomiast urządzili Polacy dnia 2 bm. w Antoninie pod przewodnictwem ks. Radziwiłłowej zabawę na dochód swego domu sierot, najlepszego i niezaczepianego siedliska polonizmu i wysłali liczne zaproszenia do Niemców. Niemcy, którym schlebiało, że otrzymali zaproszenie z książęcej kancelaryi, całemi masami skorzystali z zaproszenia. — Dnia 9 czerwca odbył się w Jarocinie, niedaleko stąd, „dzień niemiecki“; żaden z gości antonińskich, żaden oficer, żaden sędzia, żaden profesor, nie pojechał tam. — I w takich warunkach ma się utrzymać niemczyzna wobec naporu polonizmu. Nigdy o tem nie może być mowy“.

Polemizować z podobną korespondencyą, zbijać kłamstwa i piętnować denuncyacyę niepodobna, przytaczamy ją tylko dla udowodnienia, że pożycie zgodne z Niemcami pod zaborem

Opieka nad Wawelem.

II.

Opieka nad zabytkiem ma na celu przechowanie go i uczynienie zdolnym do przechowania dla przyszłych wieków. To utrwalenie zabytku wymaga naprawy, odnowienia (czyli jak ogólnie nazwę przyjęto: restauracyi) całości lub części zabytku. Jeżeli rozchodzi się o ruinę, można poprzestać na ścisłem zachowywaniu stanu istniejącego i bronieniu przed dalszem niszczeniem, konserwacyi w ścisłem znaczeniu, choć i ta nie obejdzie się często bez koniecznych nowych dodatków, n. p. ankrowania murów, podparcia ich szkarpą, przebudowy walącego się sklepienia i t. p. Jeżeli idzie o gmach żywy, jak kościół lub budynek mieszkalny, części pewne, jako zużywające się, muszą być odnowione lub wymieniane od czasu do czasu i nie można poprzestać na samej konserwacyi, gdyż inaczej gmach taki stałby się wreszcie niezdolny do użytku praktycznego.

Zachowanie malowań ściennych jest łamigłówką, bo zostawienie nędzoty lub drobnych fragmentów ma wątpliwą wartość, a każde odnowienie wprowadza indywidualność malarza restaurującego i patrzący nie wie, co ma przed sobą starego, a co nowego.

Nowa trudność nasuwa się, gdy przy tych naprawach lub przy innej sposobności popsuto pewien zabytek dodatkami, czy te dodatki można usunąć, czy też one nabywają prawa do opieki, jako także zabytki w swoim rodzaju?

Byli i są zwolennicy metod: absolutnej konserwacyi, puryfikacyi, rekonstrukcyi do pierwotnego stanu i kombinacyi tych metod, tak jak są zwolennicy pisania ogólnej recepty na sztukę, na dramat, epopeję i t. d.

Zasadniczym celem opieki nad zabytkiem jest jego konserwacya, ale na sposób jej przeprowadzenia wpływają w każdym poszczególnym przypadku rozmaite względy. N. p. zostawienie przed kaplicą św. Stanisława w katedrze w posadzce bronzowej płyty grozi zupełnem zatarciem przez obuwie postaci i napisu, konserwacya więc wymagałaby przeniesienia tej płyty w miejsce, gdzieby po niej nie deptano.

Nie można teoretycznie z góry rozstrzygnąć, że przydatku lub przeróbki zabytku nie można usuwać, gdyż w ten sposób należałoby nieraz niedorzeczności konserwować, n. p. w kościele św. Katarzyny okna zamurowane na razie dla braku pieniędzy na wprawienie maswerków i witraży, lub nowy, szpetny ołtarz w kościele Dominikanów, a tak samo nie można z góry orzec konieczności usuwania dodatków, gdyż w ten sposób należałoby usuwać najcenniejsze późniejsze grobowce lub kaplice. Niepodobna też postawić, jak w prawie cywilnem, teoryi zasiedzenia prawa do konserwacyi przez pewną liczbę lat, choć niepodobna zaprzeczyć, że właśnie tylko upływ czasu częstokroć decyduje o prawie do konserwacyi, o nabyciu wartości antyku, mimo że pewien przedmiot sam w sobie nie ma wartości.

Przydatek lub przeróbka mogą mieć wartość same przez się, lub przez wspomnienia historyczne, z niemi związane i wtedy stają się przedmiotami równej opieki, jak sam zabytek, do którego są doczepione. Często zatem konserwacya zabytku wymaga niewątpliwie i konserwacyi przydatków. Zwolennicy zachowania zabytku w pierwotnej czystości, wymagający zatem usunięcia późniejszych dodatków i rekonstrukcyi do pierwotnego stanu, mogliby tylko w wyjątkowych przypadkach mieć słuszność, gdyby szło o rekonstrukcyę budynku jednolitego, nie mającego żadnych wartościowych dodatków późniejszych i gdyby istniały plany lub inne niewątpliwe wskazówki sposobu rekonstrukcyi, dające gwarancyę, że ona nie jest dowolną.

Przy katedrze naszej wszystkie te trudne pytania nasunęły się licznie. Kaplicę Zygmuntowską, jako w całej czystości stylowej zachowaną, odnowiono ściśle konserwacyjnie, ale przystępując do odnowy reszty, przyszły przedewszystkiem zasadnicze pytania do rozstrzygnięcia, o ile późniejsze dodatki mogą być usuwane, o ile konserwacya ma przyjąć powrót do pierwotnego stanu?

Dnia 14 marca 1895 r. odbyło się u księcia biskupa krakowskiego zgromadzenie wybitniejszych obywateli z Krakowa i Lwowa i całego kraju, na którem architekt p. Odrzywolski przedstawił projekta restauracyi. Pierwszy, doprowadzający stan istniejący do dobrego stanu (konserwacyą prostą), drugi, popierany przez Odrzywolskiego, wprowadzający obniżenie naw bocznych koło presbiteryum według pierwotnej budowy, t. j. do wysokości naw bocznych przodkowych, w pierwotnej postaci zachowanych, wprowadzający do presbiteryum światło bezpośrednie, odkrywający z zewnątrz dochowane piękne szczegóły gotyckie, usuwający przeróbkę późną (z r. 1712), niezgodną z architekturą kościoła. Projekt ten drugi podał dawniej ś. p. Jan Matejko. Większość zdecydowała przyjęcie projektu pierwszego. Do mniejszości należeli znawcy, do większości obywatele, przeważnie wiejscy.

Motywem pozostawienia przerobionych naw było uniknięcie (prócz wydatków większych) potrzeby obniżenia ołtarza P. Jezusa i kilku późniejszych bocznych portali, oraz zdanie, że przeróbka ta przez blisko 200-letnie istnienie nabrała prawa do opieki.

Przez pięć lat była katedra zamknięta, a o postępie pracy donosił co roku lakoniczny artykulik „Czasu“, podobno ze sfer kierujących restauracyą pochodzący i krótkie sprawozdanie konserwatora p. Tomkowicza w Kalendarzu Czecha. Komitet restauracyjny nie ogłosił żadnego sprawozdania z obrad lub uchwał. Również w „Tece konserwatorów“ niema sprawozdań w tej sprawie.

Prowadzący budowę, gardząc opinią plebsu (który centami złożył kilkadziesiąt tysięcy na restauracyę), nie uznawali za potrzebne złożyć objaśnienia, ani motywów działania i otwarto katedrę ostatecznie, nie ogłosiwszy żadnego sprawozdania, a dopiero artykuł konserwatora p. Tomkowicza, w „Czasie“ umieszczony, dał półurzędowe wyjaśnienia.

W dokonanem dziele spotykamy roboty przeważnie ściśle konserwacyjne, obok nich zaś pewne odnowy i rekonstrukcye, oraz kilka nowości.

Przedewszystkiem obłożono ciosem uszkodzone ściany, ponaprawiano mury i sklepienia, uzupełniono szczyty, żabki, iglice, wzmocniono fundament wieży Zygmuntowskiej, odreparowano wieżę zegarową, odkryto zamurowane okna; wewnątrz dodobnież starannie naprawiono ściany, uzupełniono żebra sklepienne, odczyszczono klucze sklepień z rzeźbami, zakrytemi dotąd, przywrócono laskowania i maswerki w oknach chóru, w kaplicach podobnież przeprowadzono staranną restauracyę murów, pomników, ołtarzy, sklepień, ornamentów i t. d.

Poza temi, ściśle konserwacyjnemi pracami, przeprowadzono część restauracyi, która pociągnęła za sobą pewne zmiany istniejącego stanu rzeczy, a która tem samem nosi pewną indywidualną cechę. Z zewnątrz najważniejszą zmianą jest przyozdobienie okna wieży Zygmuntowskiej przeźroczem według dawnego wzoru i przykrycie jej nowym hełmem, wywołującym rozmaite krytyki.

Przykrycie to na dawnym sztychu przedstawia się jako ogromna gruszkowata bania z czterema baniastemi wieżyczkami po rogach. Dosłowne powtórzenie takiego hełmu byłoby szpetnem, wymyślenie nowego hełmu na szeroką niegdyś forteczną wieżę nie uszłoby nigdy pewnej krytyki, jako rzecz indywidualnego poczucia piękna i gustu.

Hełm obecny, naśladujący trochę dawny rysunek, trochę przykrycie wieży maryackiej niższej, trochę wieży Bożego Ciała, ma pewną lotność i pewną lokalną cechę. Gzems z lunetami pod hełmem wzięty jest z dawnego sztychu.

Więcej nowości jest wewnątrz. W przedniej części kościoła, czuje wchodzący, że jest w trójnawowym kościele, szerokie otwarte arkady naw bocznych pozwalają zawsze ogarnąć okiem wszystkie trzy nawy. Za transseptem ma się rzecz przeciwnie: stalle z nowemi wysokiemi zapleckami, murki i bramki oddzielają zupełnie chór od naw bocznych. Tylko przy pomnikach Kaźmierza W. i Łokietka wypruto murki między arkadami i w tych miejscach odsłonięto wolny widok z naw bocznych do chóru, a baldachim nad sarkofagiem Kaźmierza W. unoszący się wolno w powietrzu, nie jak dawniej na tle muru, ogromnie zyskał na piękności. Zaniechanie stawiania murków i między resztą bocznych arkad byłoby lepiej je zarysowało na ciemnem tle stal, byłoby mniej ciasno i duszno. Skoro usunięto dawne murki z oknami, nie było celu sprawiać nowych z kratami. W arkadzie otwartej nad sarkofagiem Łokietka ma przybyć baldachim, jak nad Kaźmierzem Wielkim.

(Dokończenie nastąpi).

Dr Klemens Bąkowski.

pruskim jest, obecnie przynajmniej, wprost niemożliwem.

Zresztą dobrą odprawę dała już dawniej hakatystom „Kölnische Volkszeitung“, która z powodu jeremiad hakatystycznych powiedziała ironicznie, że rząd pruski powinien każdemu bez wyjątku członkowi bractwa H. K. T. wyznaczyć dobre pensye z funduszów państwowych, a wówczas panowie ci prędko się uspokoją. Kilkunastu hakatystów wytoczyło wspomnianemu dziennikowi z tego powodu proces o obrazę honoru i stała się dziwna dla prawników rzecz: sąd w Berlinie orzekł, że „Kölnische Volkszeitung“ rzeczywiście dopuściła się obrazy i skazał ją na grzywnę w kwocie 75 marek.

„Kölnische Volkszeitung“, ogłaszając wynik procesu, dodała uwagę, że właściwie mała to dla hakatystów satysfakcya, skoro za obrazę 11 hakatystów sąd ją skazał na 75 marek, czyli że na osobę oblicza się ta satysfakcya na 6 marek i 82 fenigów.

Z powodu tej uwagi apelował wojowniczy p. Tiedemann z Jeziorek do Izby karnej, która jednak wymiar kary pierwszej instancyi zatwierdziła. A wtedy dziennik koloński, parafrazując znany okrzyk Habyego, nadwornego fryzyera cesarza: „Es ist erreicht“ — napisał pod adresem Tiedemanna: „Diesmal ist's noch nich erreicht“.

Z krakowskiej Rady miejskiej.

Kraków, 26 czerwca

Statut miasta Krakowa. — W sprawie przyśpieszenia budowli gmachów dla wojskowości wobec nastąpić mającego opróżnienia Wawelu. — Nowy etat dla kasy miejskiej i wydziału obrachunkowego.

Zwołane na wczoraj posiedzenie zagaił prezydent Friedlein, podnosząc konieczność załatwienia głównie sprawy statutowej, która — gdyby zaraz nie została załatwioną — już w bieżącej sesyi nie mogłaby stanowić przedmiotu obrad Sejmu.

Przystąpiono do obrad nad tą sprawą. Sprawozdawca prof. Kasparek przedstawił jej stan, a mianowicie, że już dwa razy rząd odmówił sankcyi projektowi statutu. Obecnie rozbiło się o kilka szkopułów, które — zdaniem prelegenta — właściwie nie istnieją. Jeden tylko zarzut jest uzasadniony, a to co do § 45, gdzie zamiast „w trzy lata dokonanym będzie zawsze wybór 32 radców“ powinno być „co trzy lata dokonać wyboru na wszystkie opróżnione mandaty“. Błędnej stylizacyi tego paragrafu nie dopuścił się jednak ani mowca jako referent, ani Rada miejska, tylko Wydział krajowy. Inne zarzuty nie są uzasadnione, co referent tembardziej podnosi, że „w mieście rozchodzą się wieści, jakoby on był powodem niesankcyonowania ustawy, którą pierwszy lepszy prawnik mógł dobrze ułożyć“. W każdym jednak razie trzeba zadosyć uczynić żądaniom, a także zastanowić się wypada nad kwestyą, którą rząd podnosi nie w sposób imperatywny, lecz doradczy. Rząd mianowicie zwraca uwagę, że liczba wyborców Koła I (inteligencyi) wzrosła w ostatnich latach o 1000, a liczba mandatów radzieckich w tem Kole pozostała taka sama jak w Kołach II i III, należałoby tedy albo inny rozkład wyborców utworzyć, albo inny rozkład mandatów. Referentowi rządu chodzi tu o 542 wyborców, zaliczonych do Koła inteligencyi, bo urzędników kolei północnej, Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, banków i t. d., opłacających podatek osobisto-dochodowy, a także kapitalistów, opłacających podatek rentowy.

Referent przedstawia dalej stosunek między liczbą wyborców do Rady miejskiej w r. 1896 a liczbą wyborców, którzy będą mieli prawo głosu w myśl nowego statutu. Otóż w r. 1896 wyborców w Kole I było 2055, obecnie będzie 3107 (w rzędzie tych 542 wyżej wymienionych z tytułu opłacanego podatku osobisto-dochodowego lub rentowego); w Kole II w r. 1896 było wyborców 921, teraz będzie 1162; w Kole III w r. 1896 było wyborców 1398, teraz będzie 1359; ogółem w r. 1896 było wyborców 4374, teraz będzie 5628. Otóż, jeżeli się zważy, że wyborców w Kole I jest 3107, a II i III Koło mają razem 2521, to należałoby Kołu I dać tyle mandatów, co II i III Koło razem, gdyby liczba wyborców w tej sprawie rozstrzygała. Ale liczba wyborców — zdaniem referenta — tu nie rozstrzyga, tylko kwestya interesów. Tych 542 wyborców nie można przydzielić do Koła II, bo oni nie należą do kategoryi przemysłowców i kupców. Należy tedy utrzymać status quo; do tego ludność się przyzwyczaiła. Referent dziwi się, że rząd spostrzegł tę nierównomierność w statucie miasta Krakowa, a nie widzi jej w ordynacyi wyborczej do Rady państwa, gdzie w jednej kuryi można być posłem wybranym 7 głosami, a w drugiej aż kilkunastu tysiącami głosów. Nie można więc przywiązywać takiej wagi do cyfr, a rozdział mandatów opierać się winien na „równowadze interesów wyborców“.

Referent zastanawiał się następnie, co zrobić z tymi 542 wyborcami z tytułu opłacania podatku osobisto-dochodowego lub rentowego. Są trzy alternatywy. Albo z tych 542 wyborców utworzyć nowe koło wyborcze, ale to nie miałoby podstawy: albo powiększyć liczbę mandatów w Kole I, ale temu się referent sprzeciwia; albo wreszcie równocześnie powiększyć we wszystkich trzech Kołach liczbę radców, tak, że zamiast projektowanych 64, byłoby ich 72.

W myśl swych wywodów przedkłada dr Kasparek następujące wnioski:

I. Rada wyraża wdzięczność Wydziałowi krajowemu, że, mimo krótkości czasu, dał jej jeszcze możność powzięcia uchwał w sprawie zmian projektu statutu; zmiany te dotyczą §§: 30, 38, 40, 45 i 60.

II. Rada uważa liczbę 64 radców za wystarczającą. Gdyby jednak Wydział krajowy uznał pomnożenie liczby radców za konieczne, przedstawi Rada miejska wniosek, aby pomnożyć liczbę radców do 72 i rozdzielić je równocześnie po 24 na każde Koło wyborcze. W razie przyjęcia tego wniosku, należałoby przeprowadzić zmiany w kilku paragrafach projektu.

III. Rada uprasza Wydział krajowy, aby wyjednał przyjęcie poprawek jeszcze w obecnej sesyi sejmowej.

Prof. Rosenblatt popiera wnioski komisyi.

R. Kwiatkowski zgłasza poprawkę do § 67, domagając się, aby nie połowa liczby radców, t. j. 36 — lecz już obecność 30 radców wystarczała do kompletu.

R. Bartoszewicz podnosi, że komisya statutowa nie odpowiedziała właściwie na żądanie Wydziału krajowego; rząd bowiem nie wymaga większej liczby radców ogółem, ale większej liczby dla Koła inteligencyi. W Kole handlu 60 wyborców wybiera 10 radców, na 10 wyborców wypada więc 1 radca, w Kole inteligencyi 1 radca przypada na 150 wyborców; a Kraków handlu nie ma właściwie i jest miastem inteligencyi. Nie powinno się więc we wszystkich Kołach po 4 radców dodawać, lecz w ten sposób powiększyć liczbę radców, aby Koło I zamiast 20 wyborców wybierało 26, Koło II pozostało przy 20, a Koło III zamiast 20 wybierało 24 radców.

Dr Staniszewski sprzeciwia się poprawce r. Kwiatkowskiego.

Dr Seinfeld podnosi, że tak w projekcie, jak i w teraz obowiązującym statucie są błędy, które przy każdej sposobności wychodzą na jaw. Błędem jest, że nie uchwaliliśmy w swoim czasie wniosku Rottera o utworzenie nowej kuryi ogólnej, że odrzucono wniosek mowcy o wybory bez systemu kuryalnego. Projekt nowego statutu jest niesprawiedliwy, ale, jeżeli się go uchwala, to tylko z tem, aby do każdego Koła przydać 4 nowych radców, więc nie 64, ale 72 ich wybierać.

Po polemice prof. Kasparka z radcami Kwiatkowskim i Bartoszewiczem wnioski komisyi uchwalono, poprawka r. Kwiatkowskiego upadła. Dr Horowitz prosi, aby w protokole zanotowano, że uchwała zapadła jednomyślnie, co zrobi lepsze wrażenie. R. Bartoszewicz sprzeciwia się temu, albowiem za wnioskami komisyi nie głosował.

Dr Seinfeld podnosi, że wobec ustawy o Wawelu i zamierzonego przeniesienia koszar do nowych gmachów ministerstwo wojny nic jakoś nie robi. Wobec zastoju budowlanego, należałoby wnieść do ministerstwa wojny petycyę o przyspieszenie całej akcyi. Mowca stawia w tym kierunku wniosek nagły.

Dr Staniszewski sądzi, że sprawa musi się znajdować w ręku Wydziału krajowego.

R. Rotter sądzi, że petycyę należy wysłać i do Wydziału krajowego i do ministerstwa wojny. Uchwalono.

Imieniem komisyi prawniczej i skarbowej przedłożył następnie r. Schwarz wnioski w sprawie zmiany etatu Kasy miejskiej i wydziału obrachunkowego. W projekcie zniesiono 9 posad dyurnistów, a utworzono posadę 1 likwidatora w VIII randze z płacą 4320 koron, 1 adjunkta, 1 asystenta i 5 praktykantów. Dotąd pensye urzędników wynosiły 62.205, obecnie wyniosą 67.360 koron. Z tego jedna posada adjunkta płatną jest z funduszu wodociągowego (2680 koron), wydatki na pensye zwiększyły się więc o 2475 koron. Projekt zatwierdzono, prof. Ponikle udzielono urlopu na 7 tygodni, poczem prezydent zamknął posiedzenie.

Kronika krakowska.

(Ciężka dola pacyenta. — Złośliwość lekarzy. — Podróż naokoło mojego pokoju. — Wyrywanie gwoździ ze ścian jako zemsta na gospodarzu. — Inteligencya. — Przed tryptykiem Malczewskiego. — Barnum w łaskach publiczności).

Zaiste ciężką jest dola pacyenta! Pomijam, że „kuchnia łacińska“ nie wiele dba o podniebienie, ale w dodatku lekarz, choćbyś do niego przyjechał prosto z Ameryki, okaże tak zadziwiającą znajomość twoich nietylko nałogów, lecz najdrobniejszych nawet przywyknień, że ci z pewnością przepisze taki tryb życia i taką dyetę, jak gdyby cię znał od urodzenia, albo był w zmowie z twoją żoną. Dzięki temu jasnowidzeniu, a może wrodzonej złośliwości lekarza — gdyż ja stałem się teraz pesymistą i nikomu nie ufam — siedzieć muszę już o godzinie ósmej wieczór w domu, gdzie mogę rozmyślać nad wierszowanym aforyzmem:

„Szanowne zdrowie!
Nikt się nie dowie,
Jako smakujesz,
Aż się zepsujesz“.

O wieszczu starodawny — jaki jęk boleści wyrwałby się z twoich piersi, gdybyś w Krakowie żył dzisiaj i pod tą lub ową „wiechą“, lub „palmą“, w gronie znajomych mógł rozprawiać przy kieliszku wina lub kufelku piwa.

Spędzam tedy już od tygodnia wieczory w mojem pomieszkaniu, które składa się z jednego pokoju i jednej czwartej części przedpokoju. Pierwszego wieczora złorzeczyłem lekarzowi; drugiego zrobiłem awanturę posługaczce, że ma obcasy z podkówkami; trzeciego roztkliwiałem się nad moim losem, a czwartego ni stąd ni zowąd zauważyłem, że nie wiem nawet, jaką barwę posiada malowidło na ścianach mojego pokoju, chociaż mieszkam w nim już czwarty rok.

Zacząłem tedy podróżować dokoła mojego pokoju. Spostrzegłem przedewszystkiem, że w ścianach jest mnóstwo dziur, jak gdyby od kilofa. Spotkawszy nazajutrz właściciela kamienicy, opowiedziałem mu o mojem niezwykłem, jak sądziłem, spostrzeżeniu. Gospodarz machnął ręką i odpowiedział:

— Każda „partya“, wyprowadzając się, wyrywa skrupulatnie wszystkie gwoździe, przyczem stara się o ile możności uszkodzić ściany. Żaden cyrulik na prowincyi nie potrafi tak rwać zębów, jak ci ludzie wyciągają gwoździe. Za każdym razem bardzo grzecznie proszę o pozostawienie gwoździ w ścianach, ofiarowując nawzajem odszkodowanie, ale na dziesięć razy prośba moja zaledwie raz odnosi skutek.

— Dlaczego?

— W ten sposób mszczą się lokatorowie na gospodarzu nawet wówczas, gdy sami wypowiadają pomieszkanie. A trzeba wiedzieć, że tak robią ludzie inteligentni.

Rzeczywiście tak zwana inteligencya dziwnie się czasem zachowuje. W niedzielę rano poszedłem na wystawę obrazów i oczywiście prosto pobiegłem do małego pokoju, gdzie starano się w kącie ukryć wspaniały tryptyk Malczewskiego. Ubiegły mnie trzy panie, które stanęły przed tryptykiem i zaczęły z wielkiem zajęciem rozmawiać. Przyznaję się do grzechu, że stanąłem w pobliżu, ażeby usłyszeć, jaki sąd wydadzą owe panie o tym niezwykłym utworze. Jakoż usłyszałem zadziwiające rzeczy.

— Ada kupiła sobie suknię z żółtego jedwabiu surowego — odezwała się okrągła blondyna, trzymając pod pachą parasolkę, która skówką dotykała prawie płowej czupryny chłopięcia na środkowem polu.

— Do zielonej cery odpowiedni w sam raz kolor — odrzekła sąsiadka. — Rzeczywiście ta Ada ma gust „mieszczański“.

— Wyobraź sobie, posiada stopy olbrzyma, a nosi białe trzewiki — dodała trzecia. — A ręce ma czerwone, jak gdyby zbierała pokrzywę.

I długo tak stały w zacisznym kącie i wiodły banalną rozmowę, nie zważając na tych, którzy przybyli na wystawę rzeczywiście dla obrazów. Na tryptyk Malczewskiego nie spojrzały nawet, nasyciwszy się po drodze widokiem ilustrowanych ogłoszeń cyrku Barnuma. Od czegoż inteligencya?

Nie dziw się, panie składaczu, że pytajnik w moim rękopisie wygląda jak pogrzebacz, ale właśnie, gdy pracowałem nad zaokrągleniem tego znaku pisarskiego, z poza drzwi na pół odchylonych odezwał się tak silny głos mojego znajomego z prowincyi, p. Benedykta, że pióro wyleciało mi z ręki.

— No, chwała Bogu, zdobyłem lożę w cyrku Barnuma — zawołał Benedykt, siadając na wygniecionej sofie. — Moja magnifika zapowiedziała mi, ażebym bez loży nie ważył się wrócić do domu. Oczywiście wygłosiłem dla przyzwoitości kazanie „ad usum“ dzieci, że skoro od pięciu lat nie byliśmy w teatrze, nie mówiąc już o wystawie obrazów i muzeach, to nie wypada dobijać się o wstęp do Barnuma, ale w duchu byłem zadowolony z powierzonej mi przez małżonkę misyi.

— Tak?

— Nie dziw się — odrzekł p. Benedykt, zupełnie przekonany o słuszności swojej sprawy. — Człowiek w biurze pracuje, jak wół roboczy, zwłaszcza teraz, gdy ma zostać radcą, to też radby trochę odświeżyć umysł. Dla nas, żyjących na prowincyi, pożądanym jest nawet cygan z niedźwiedziem, zresztą cyrk Barnuma widzieć będę z pewnością po raz pierwszy i ostatni w życiu.

Rozbroiła mnie dobra wiara p. Benedykta tem bardziej, że Kraków dla Barnuma okazał się co najmniej równie łaskawym.

Grabiec.

Kronika.

Kraków, 26 czerwca.

Hołd Kościuszce. Donoszą nam z Rapperswylu pod datą 22go b. m.:

Studenckie stowarzyszenie szwajcarskie „Libertas“ z Zürichu odbyło dziś w towarzystwie zaproszonych osób wycieczkę do Rapperswylu w celu złożenia wieńca w miejscowem mauzoleum Kościuszki. Przewodniczący stowarzyszenia w przemówieniu swojem stwierdził pewne obniżenie się skali sympatyj szwajcarskich dla sprawy naszej w pokoleniu, stojącem dziś u steru społecznego, a zarażonem niepoślednią dozą oportunizmu politycznego. W imieniu wszakże pokoleń młodszych mowca zaręczył, iż objaw to był przemijający i że na przyszłość liczyć możemy zawsze w Szwajcaryi na te uczucia, jakie się najsłuszniej sprawie naszej od społeczeństwa miłującego wolność należą.

Na przemówienie powyższe odpowiedział wiceprezes Rady nadzorczej dr Karol Lewakowski, stwierdzając polityczną żywotność i dojrzałość naszą opartą na poczuciu własnej siły, które to poczucie po licznych zawodach nauczyło nas wreszcie na siebie tylko rachować. Nie dziękował więc za oświadczone nam wyrazy sympatyi i hołd, oddany bohaterowi naszemu, bo jak my, Polacy, bojowaliśmy zawsze w imię cywilizacyi i dobra ludzkości, tak i on, Kościuszko, nie za własną tylko i swoich walczył wolność — odbieramy tedy, my i on, tylko to, co nam się należy. Piękne a zwięzłe przemówienie swoje zakończył mowca okrzykiem na cześć stowarzyszenia „Libertas“ i Szwajcaryi.

Uroczystość dopełniło odśpiewanie przez sympatycznych gości chórem okolicznościowej pieśni i zwiedzenie muzeum.

Okazały wieniec laurowy na czerwonych szarfach złote mieści napisy: „Resurgat Polonia“ — na drugiej: „Libertas“ Juni, Zürich. *W. K.*

Wianki na Wiśle odbędą się dzisiaj wieczorem.

Z teatru. Jutro na żądanie licznego grona osób przejezdnych granem będzie „Wesele“ Wyspiańskiego zamiast „Tamten“ Maskoffa.

Z Towarzystwa przyrodników im. Kopernika. We czwartek, dnia 27 b. m., o godz. 6 po południu, w sali wykładowej zakładu fizycznego odbędzie się nadzwyczajne walne posiedzenie członków Towarzystwa przyrodników imienia Kopernika. Porządek dzienny: sprawa wynajęcia mieszkania dla projektowanego Muzeum przyrodniczego.

Cudowne ocalenie. Wczoraj około godziny 8 wieczorem do rzeczki, zwanej „młynówką“ przy ul. Łobzowskiej wpadło 5-letnie dziecko. Dziecko, utrzymując się ciągle na powierzchni wody, przepłynęło wzdłuż całej ulicy Łobzowskiej, przez ulicę Garbarską gdzie rzeczka jest, jak wiadomo, obudowaną a miejscami nawet zasklepioną, aż do ulicy Karmelickiej, i tu dopiero na podworcu jednego z domów znajdujący się chłopacy, widząc je płynące, wyciągnęli z wody. Po wezwaniu pogotowia Towarzystwa ratunkowego, które przywróciło dziecku przytomność, odwieziono je do domu rodziców przy ulicy Długiej. Jest to istotnie cudowne ocalenie malca, który, dzięki swej lekkości, czy innym okolicznościom zdołał utrzymać się tak długo na powierzchni wody i płynąć korytem w kilku miejscach zasklepionem.

Zawalenie się ruin zamku wiśnickiego. Czytamy w „Przedświcie“: Z Wiśnicza donoszą, iż z powodu dłuższej słoty i silnych wichrów nadpsuła się większa część zamku wiśnickiego, między południową a północną basztą i dnia 21 b. m. około godziny 2 po południu runęła. Trzask, łomot walących się belek, wiązań i krokwi, jakby bicie piorunów, przerażały przez kilka minut opodal mieszkających. Pozostała część dachu, osłabiona, zapadnie się pewnie przy najbliższej burzy. Dzięki Bogu wie, cały dzień trwającej, obeszło się bez groźnego wypadku utraty zdrowia i życia osób, bo zamczysko prawie codziennie, a zwłaszcza w południowej porze, bywa licznie odwiedzane.

Podobno, gdyby przed kilkudziesięciu laty jeszcze miał był ktoś choć małą troskę o zamku, zachowałby całą jego świetność, a teraz już tylko szkielet jego dałby się ocalić. Tyle wspaniale niegdyś w niebo strzelających basztami swemi ruin, rozsianych po całym kraju, niszczeje i w gruz się zapada, a u nas tak mało się robi, aby święte pamiątki te i pomniki narodowej chwały potomności przechować i od zupełnej ruiny ocalić.

Z sali sądowej. Jakób Bromberger, 40 lat liczący, żydowski szewc, zamieszkały w Szczakowej, żył w niezgodzie z niejakim Hermanem Friedlerem, handlarzem, od czasu, gdy ten Friedler oskarżył raz Brombergera o oszustwo. Gdy w styczniu b. r. Friedler z żoną swoją Amalią w celach kupieckich udał się do Królestwa Polskiego, został przy powrocie stamtąd, dnia 16 stycznia w Granicy, przez kapitana żandarmeryi rosyjskiej aresztowany, jako pozostający pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Austryi i dezercyi z wojska rosyjskiego. Areszt Friedlera i jego żony trwał do 28 stycznia, a polegał na trzech bezimiennych doniesieniach ze Szczakowej do żandarmeryi rosyjskiej, że podróżny Friedler jest szpiegiem i dezerterem. W dniu 28 stycznia, to jest, gdy wszelkie dochodzenia tak w Granicy, Olkuszu i Dąbrowie Górniczej prowadzone przeciw Friedlerowi wykazały, że denuncyacye anonimowe były nieprawdziwe, władze rosyjskie uwolniły małżonków Friedlerów, którzy powrócili do Galicyi. Natychmiast też Friedler zebrawszy wszystkie poszlaki przeciw Brombergerowi, że to on jest sprawcą oszczerczych denuncyacyi na niego, i że on to spowodował jego uwięzienie, wniósł przeciw Brombergerowi skargę o oszczerstwo, rezultatem której była dzisiejsza rozprawa przeciwko Brombergerowi o zbrodnię oszczerstwa z § 209 u. k.

Materyał dowodowy polegał tylko na zeznaniach świadków, którzy słyszeli pogróżki Brombergera przeciw Friedlerowi, gdyż owych doniesień, jako aktów tajnych od władz rosyjskich wydostać nie można było.

Najbardziej obciążającemi oskarżonego były zeznania świadka, wachmistrza żandarmeryi w Szczakowej, przed którym oskarżony odgrażał się na Friedlera, zeznaniom świadka zadaje kłam oskarżony sądząc, że wachmistrz winien mu kilkanaście złr. za buty i dlatego nieprzychylnie zeznaje.

Rozprawie przewodniczył starszy radca sądu kar. p. Wawrausch, oskarżał zastępca prokuratora dr Solak, obwinionego bronił adwokat dr Laub, stronę poszkodowaną zastępował adwokat dr Görtler. Oskarżony naturalnie zaprzeczał wszystkiemu, mieniąc się niewinnym.

Po przeprowadzonej rozprawie, gdy trybunał nie nabrał przekonania o winie oskarżonego, wydał wyrok uwalniający Brombergera od odpowiedzialności.

Wydział Koła imienia A. Asnyka Towarzystwa „Szkoły ludowej“ we Lwowie ukonstytuował się na walnem zgromadzeniu dnia 23 b. m. jak następuje: Pp. J. Chołodecki, przewodniczący; W. Dalecka i I. Jaroszyńska, zastępczynie; F. Kruszkowski, sekretarz; M. Mossoczowa, zastępczyni; H. Grudzińska, skarbniczka; M. Gołębiowska, zastępczyni; wkońcu Z. Strzałkowska, M. Prottungowa, Z. Hubłowa, B. Schwarce i S. Piątkowski.

Piorun. Podczas piątkowej wielkiej burzy, jaka szalała we Lwowie, na cmentarzu łyczakowskim, piorun uderzył w grobowiec, zbudowany z wielkich ciosowych kamieni, rozbił się na drobne kawałki. Trumny nie zostały uszkodzone.

Prof. dr Maryan Smoluchowski, który jako delegat uniwersytetu lwowskiego brał udział w jubileuszowych uroczystościach uniwersytetu w Glasgowie, został mianowany honorowym doktorem praw tego uniwersytetu.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Horodence z grupy gmin wiejskich rozpisało namiestnictwo na dzień 23 lipca, jednego członka z grupy gmin miejskich na 24 lipca i jednego członka z grupy większych posiadłości na d. 25 lipca b. r.

W Krynicy odbędą się na dochód uniwersytetu ludowego im. Mickiewicza dwa wykłady p. inż. Bronisława Urbanowicza w d. 28 i 29 bm. Pierwszy p. t. „System słoneczny“, a drugi p. t. „Komety i gwiazdy spadające“. Połowa dochodu przeznaczona dla zarządu głównego Towarzystwa, a połowa dla krakowskiego oddziału.

Do Krynicy od 16 do 20 b. m. przybyło rodzin 118, osób 173.

Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o zamieszczenie:

W zeszłym roku mieszkałem w Zakopanem w „Hotelu Bauera“, zwanym również „Klemensówką“ przy ulicy Jagiellońskiej. Hotel ten jest równocześnie zakładem hydropatycznym. W tym roku znowu w nim stanąłem, bo mi tu dobrze, a wiem, jak może być mniej dobrze gdzieindziej. Gospodarz uprzejmy, dom czysto utrzymany, suchotników nie przyjmują, dziki park obszerny, werandy i sala duża — jest więc kędy się obracać i przechadzać podczas deszczów; co sobotę zabawa z tańcami; do miasta i do stacyi kolei 10 minut, powozy na miejscu, a co najważniejsze i jedzenie dobre — na tem się znam, bo wałęsam się od kilkudziesięciu lat po wszystkich zakładach leczniczych Europy. Urządzenie zakładu leczniczego jest dobre, acz skromne, i zupełnie odpowiada zadaniu. Między innemi jest urządzenie na kąpiele powietrzne, słoneczne i wedle metody Kneippa. Jest też odpowiednio urządzony gabinet lekarski dla badań.

Ale teraz idzie „ale“, i to ogromne ALE! Nie ma tu odpowiedniej opieki lekarskiej. Podczas wyznaczonych godzin lekarskich najczęściej lekarza nie ma, a chorzy nawet mieszkający w zakładzie muszą czasami po kilka razy posyłać po zakładowego lekarza, który zupełnie gdzieindziej mieszka. To już kardynalna wada całego zakładu. Lekarz zakładowy powinien stale mieszkać w tym samym domu. Opieka lekarska powinna być dla chorych każdej chwili dostępna, inaczej zakład zaufania budzić nie może. Tu trzeba bezzwłocznie zarządzić odpowiednie zmiany, inaczej „Klemensówka“, acz zawsze pozostanie pierwszorzędnym hotelem w Zakopanem, jako zakład leczniczy upadnie. A szkoda by było, bo miejsce i urządzenie są bardzo dobre, lepsze jak gdzieindziej. — Spodziewam się, że ta wzmianka wpłynie na poprawę stosunków w zakładzie leczniczym, czego właścicielowi i gościom szczerze życzę. *M.*

Tarnopol, 24 czerwca. W seminaryum męskiem nieszczególnie wypadła w tym roku matura; na 51 kandydatów reprobowano 6 na rok, a 20 kazano poprawiać egzamin z jednego przedmiotu po wakacyach. Za to rozdanie świadectw było uroczyste. Zaproszono najwyższych dygnitarzy miasta. Dyrektor Michałowski przemówił do opuszczających zakład uczniów na temat pielęgnowania uczyć dynastycznych. Młodzież odśpiewała „Straż nocną“, a na zakończenie hymn państwowy.

Powstał tu mały konflikt między reprezentacyą miasta a wojskowością. Poszło o muzykę, którą chcieliby mieszkańcy słyszeć w ogrodzie miejskim w dni świąteczne bezpłatnie, gdy pobierano wstęp pa 20 h. od osoby. Pułkownik nie zgodził się na bezpłatne użyczenie muzyki i koncerty zupełnie ustały.

Zanosiło się u nas na strejk robotników, zajętych przy budowie drugiego toru kolejowego do Podwołoczysk. Robotnicy w liczbie około 100 żądali skrócenia dnia pracy o jedną godzinę, t. j. chcieli pracować od 6 rano do 6 wieczór, zamiast, jak dotąd, od 5 rano do 6 wieczór. Jawili się przed magistratem dziś rano, skąd odesłano ich do starostwa. Tu zażegnano burzę, bo około 11 godziny przed południem wszyscy powrócili do pracy.

Charakterystycznem w Tarnopolu jest, że budowy domów żydowskich przez dwa dni w tygodniu spoczywają, a więc robotnicy chrześcijańscy przymusowo dwa dni świętować muszą.

Obecna kadencya sędziów przysięgłych, która trwa od tygodnia, obfituje w procesy o podpalenia i kradzieże. Ostatnia jest dosyć ciekawa. Niejaki Tengler, eks-kelner, który niejedno już miał na sumieniu, znalazł sobie w r. 1898 na dworcu w Stanisławowie godną wspólniczkę w osobie Anny Horiń, zam. Smerekową, która oddawna obrała sobie za rzemiosło kradzież u służbodawców. Oboje po różnych awanturniczych przejściach zaangażowali się wreszcie w r. 1900 u bogatego obywatela p. Ciureya w Folszanach w Rumunii, on za lokaja, ona za praczkę. Tu obmyślili kradzież na wielką skalę. Mianowicie pan ich lubiał wracać późno w nocy; otóż pewnego razu Smerekowa ukryła się pod łóżkiem w sypialni, a Tengler udawał w swoim pokoju śpiącego, pan wrócił o 2½ po północy i zaraz usnął. Wówczas Smerekowa zabrała z ubrania złoty zegarek z łańcuszkiem, 300 franków gotówką i klucze, któremi znowu Tengler dostał się do skarbca w trzecim pokoju i zabrał gotówki i kosztowności ogólnej wartości 9000 koron. Tak obłowieni umknęli do Podwołoczysk, gdzie żyli po pańsku. Częste pojawianie się Smerekowej u złotnika we Lwowie z przenoszeniem kosztowności na sprzedaż, obudziło podejrzenie. Policya uwięziła zacną parę.

Wyrok: Smerekowa na 6, Tengler na 5 lat ciężkiego więzienia.

Trzebinia, 25 czerwca. Dziś wydarzył się u nas przykry wypadek: Koło cegielni Melzera znajduje się głęboki dół, obszaru kilkunastu metrów kwadratowych, zapełniony obecnie na 1 metr wysokości wodą. Dwoje dzieci zeszło do tego dołu w zamiarze kąpania się. Po chwili jedno z nich (6-letni chłopczyk) znikło pod wodą. Na krzyk drugiego dziecka nadbiegli ludzie i wyciągli dziecko z wody lecz już nieżywe. Wszelkie próby przywołania do życia były bezskuteczne.

Bochnia, 25 czerwca. Dziś rano przy rozpoczęciu dziennej roboty około restauracyi kościoła farnego dwaj robotnicy Struzikowie, ukradłszy belkę ze strychu kościoła, puścili ją tak, że belka uderzyła w głowę zatrudnionego przy robocie cieślę Broszkiewicza z Kolanowa. Broszkiewicz poniósł śmierć na miejscu.

Jaworzno, 23 czerwca. Dzisiaj odbyła się tu rzadka, a podniosła uroczystość. Jan Bielecki, nauczyciel ludowy z Byczyny, jeden z najwybitniejszych w swej licznej w naszym kraju rzeszy pracowników, co mimo wichrów i burz, wytrwale przed narodem oświaty kaganiec niosą — święcił jubileusz takiej twardej i szczytnej, a jakże często bardzo niewdzięcznej 41-letniej pracy na łanach ludowego szkolnictwa.

Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem w kościele parafialnym, poczem zgromadzeni liczni koledzy i koleżanki jubilata i przyjaciele składali sędziwemu pracownikowi życzenia w auli szkoły ludowej czteroklasowej w Jaworznie. W obchodzie wzięli udział: starosta Czernak, radca sądu dr Golik, ks. kan. Skoczyński, inspektor Bieroński, prezes Rady szkolnej miejscowej dr Damski. Po wysłuchaniu okolicznościowej kantaty, odśpiewanej przez młodzież szkolną z Byczyny pod kierunkiem tamtejszego młodszego nauczyciela, przemówił pierwszy Jan Bieroński, bezpośredni jubilata przełożony. W mowie dłuższej, z piękną wygłoszonej swadą, uwydatnił mowca indywidualną przez lat 41 pracę osiwiałego już nauczyciela, który spełniając szlachetne swoje posłannictwo, nie zadowalniał się skromną płacą — ale świadomością, że czyni dobrze, ale przekonaniem, że spełnia zadanie, mające na celu dobro ojczyzny. Imieniem miejscowego duchowieństwa pięknie przemówił ks. kan. Skoczyński; nauczycielstwo powiatu i oddział chrzanowski Towarzystwa pedagogicznego reprezentował Stanisław Polaczek, nauczyciel ludowy z Krzeszowic, który złożył jubilatowi upominek kosztowny i piękny (złoty zegarek z łańcuszkiem).

Po ukończeniu właściwej uroczystości dr Damski zaprosił uczestników do swojego domu na śniadanie. Do suto zastawionych stołów zasiedli zaproszeni i toastów posypało się sporo.

Wylewy. Wody w kraju naszym wprawdzie opadają, w wielu miejscach wylewu nie było, w niektórych jednak okolicach rozhukany żywioł wielkie poczynił spustoszenia. Do podanych już w dzienniku naszym wiadomości, przybywają dalsze. — Oto z Jasła donoszą, że Jasiołka zalała kilkaset morgów pola nad brzegami jej położonego; posabierała pokoszone już siana i zniszczyła zupełnie zasiewy. Szkody bardzo znaczne. A w Pilznie znowu Wisłoka wylała na przestrzeni między Jaworzem a Demborzynem; wszystkie potoki górskie, dopływy Wisłoki, wezbrały nagle i zatopiły łąki i grunta nizinne. Szkody znaczne.

Z Zakliczyna: Straszna klęska powodzi nawiedziła okolicę. Woda przymuliła zboża, a koniczynę i siano zabrała. Charzewice, Wesołów, Luczławice Dolne, Wróblowice, Janowice są zalane. Dzikie strumyki: Siemilchówka, Paleśnica i Lubinka wezbrały tak, że starzy ludzie nie pamiętają podobnego stanu wody. Zapobieżonoby klęsce powodzi, gdyby Dunajec i strumyki doń wpadające były uregulowane, ale nikt o tem nie pomyśli.

Z Brzeźnicy: Po trzydniowej słocie Wisła wystąpiła z koryta, zalewając setki morgów pól położonych poza wałami ochronnemi. Stan wody najwyższy wynosił 5·88 ponad stan normalny. Widok imponujący, lecz zarazem grozą przejmujący. Tuż przed żniwami, chłopek całą swą nadzieję pokładający w tegorocznych urodzajach, kosił żyto, pszenicę, inne zboża i konicze, by choćby paszę dla bydła uratować. Niestety, wylew tak szybko następował, że tylko małą ilość z paszczy rozhukanego żywiołu wyrwać się dało, resztę woda zalała i tylko po pagórkach sterczą gdzieniegdzie z pod wody kłosy żyta i pszenicy; inne zboża jako niższe, zupełnie wodą zakryte.

Medenice: Smutny, lecz imponujący zarazem widok przedstawia cała dolina nad Tyśmienicą, Bystrzycą i Dniestrem; woda po brzegi prawie ją wypełniła.

Smiertelny pojedynek. Z Berlina donoszą: Odbył się tu pojedynek na pistolety pomiędzy asesorem sądowym Bandelotem a obywatelem ziemskim Hartmanem. Bandelot strzelił pierwszy w powietrze i padł następnie na miejscu od kuli swego przeciwnika...

wnika. Powodem pojedynku miała być sprzeczka w restauracyi.

Sztuka junkierska strzelać do bezbronnego człowieka jak do tarczy.

Zwłoki Tycho de Brahego. Z powodu mającej się odbyć w październiku b. r. uroczystości trzechsetnej rocznicy śmierci astronoma Tycho de Brahego, zarządziła gmina miasta Pragi odnowienie grobowca jego w kościele Tyńskim. W sklepie, leżącym koło grobowca, znaleźli robotnicy wczoraj dwie trumny z dobrze zachowanemi ciałami. Przypuszczają, że to są zwłoki Brahego i jego małżonki, zmarłej w trzy lata po nim. Jedno z ciał pozbawione jest nosa, a wiadomo, że znakomity ten astronom stracił nos w pojedynku.

Wybuch prochu. W Paryżu obok koszar La Tour Maubourg znajduje się skład nabojów. Gdy wieczorem kapral zamknął drzwi, wiodące do niego, nastąpił z niewytłomaczonej przyczyny wybuch, skutkiem którego kapral odniósł rany. Silna detonacya wywołała popłoch w dzielnicy Inwalidów.

Dżuma wybuchła na okręcie angielskim „Carlisle City", który płynąc z Honkongu do Honolulu, zawinął do portu San Diego. Pięciu ludzi z załogi zmarło na dżumę, obecnie jednakże wszyscy mają się dobrze.

Najlepsze dyamenty wydobywane są obecnie z kopalni Stanu australijskiego Nowa południowa Walia; są one twardsze i bielsze od pochodzących z kopalni w Afryce południowej, a nawet od brazylijskich.

1199 koncertów bezpłatnych postanowiła urządzić w ciągu lata bieżącego municypalność Londynu w 57 parkach publicznych. Koszta tych koncertów wyniosą 12.500 fst.

Mianowania i przeniesienia. Ministerstwo handlu zamianowało oficyałów pocztowych: Jana Landfrieda w Krakowie, Jakóba Miesera i Karola Słońskiego we Lwowie, Aleksandra Augustowskiego w Tarnowie i Henryka Hillicha w Żółkwi, starszymi oficyałami pocztowymi w IX klasie rangi, a dyrekcya poczt i telegrafów zostawiła wszystkich w dotychczasowych miejscach służbowych.

Namiestnik przeniósł kancelistę policyi Piotra Parysa z Przemyśla do Lwowa i przeznaczył nowomianowanego kancelistę policyi Antoniego Czubaka do służby w komisaryacie policyi w Przemyślu.

Konkursy. W okręgu wyższego sądu krajowego lwowskiego są do obsadzenia następujące nowokreowane posady kancelistów sądowych w XI klasie rangi, a to po trzy przy sądach kolegialnych we Lwowie i Stanisławowie, a po dwie w Przemyślu i Czerniowcach, tudzież przy sądach powiatowych, mianowicie po trzy w Drohobyczu, Kimpołungu i Radowcach, po dwie w Horodence. Podhajcach, Sokalu, Sadagórze, Serecie i Storożyńcu i po jednej w Bóbrce, Borszczowie, Brodach, Brzozowie, Bursztynie, Chodorowie, Czortkowie, Delatynie, Dobromilu, Dolinie, Gliniaeach, Gródku, Husiatynie, Jarosławiu, Jaworowie, Kałuszu, Komarnie, Kozowie, Kutach, Lisku, Mikulińcach, Mościskach, Nadwórnie, Niemirowie, Obertynie, Ottynii, Podwołoczyskach, Przemyślanach, Radymnie, Rawie, Rohatynie, Rożniatowie, Rudkach, Seletynie, Skolem, Śniatynie, Starym Samborze, Szczercu, Tłumaczu, Trembowli, Turce, Ustrzykach, Zabłotowie, Zaleszczykach, Zastawnie i Żółkwi.

Przy sądzie obwodowym w Suczawie jest do obsadzenia jedna posada oficyała kancelaryjnego w X klasie rangi.

(„Gazeta Lwowska" Nr 144.)

Składki. Dla „Macierzy śląskiej" na szkoły ludowe złożono od pracowników R. K. i Spółki w Warszawie 80 rubli.

Profesorowie gimnazyum w Podgórzu złożyli na gimnazyum polskie w Podgórzu 6 K.

Repertoar Teatru miejskiego.

Czwartek: „Wesele".
Piątek: „Zemsta".
Sobota: „Kordyan".
Niedziela: „Wesele".

Z kalendarza. We czwartek 27 czerwca: Władysława króla węgierskiego; w piątek 28 czerwca: Leona pap.; w sobotę 29 czerwca: Piotra i Pawła apostołów.

Wschód słońca dnia 27 czerwca o godzinie 3 minut 34, zachód o godzinie 7 minut 51; długość dnia godzin 16 minut 17.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 25 czerwca pochmurnie. Termometr doszedł od + 16·1 C. do + 25·7 C. Barometr idzie w górę. Po południu burza z deszczem.

Dnia 26 czerwca o godzinie 7 rano stan barometru był 749·1, termometru + 15·6 C.

Wiatr zachodnio-północny.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy" w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

*Nowi prenumeratorzy, zarówno miejscowi, jak zamiejscowi, otrzymają bezpłatnie pierwsze arkusze znakomicie napisanych i niesłychanie zajmujących pamiętników Jasieńczyka p. t.: **„Dziesięć lat moskiewskiej niewoli"**.*

Pamiętniki te wyszły w r. 1866 staraniem Bolesławity (J. I. Kraszewskiego) i dzisiaj zwróciły na siebie uwagę nakładców angielskich, którzy wydali je w angielskim języku. Grozą opisów wywarły one olbrzymie wrażenie.

Przypominamy, iż prenumeratorzy „Nowej Reformy" **tak miejscowi, jak i zamiejscowi** nabywać mogą po zniżonych cenach dwa czasopisma, a mianowicie:

„Nowe Mody"

ilustrowany dwutygodnik, wychodzący we Lwowie, po **2** K **40** h kwartalnie, oraz:

„Śmigus"

dwutygodnik humorystyczny po **1** K **80** h kwartalnie.

Dla dogodności osób przebywających w kąpielach przyjmujemy od nich wyjątkowo podczas pory kąpielowej prenumeratę także tygodniowo, licząc z przesyłką pocztową 70 h na tydzień.

Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 h.

Dział ekonomiczny.

Dyrekcya kolei państw. zwraca uwagę stron interesowanych na rozpisaną w „Gazecie Lwowskiej" dostawę żwiru, cegieł i kamieni dla dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie.

Z targów zbożowych. Kraków, dnia 25 czerwca 1901 roku. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica krajowa od 16·— do 16·60. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto krajowe od 14·— do 14·50. Żyto węgierskie od —·— do —.—. Jęczmień od 12·50 do 12·80. Owies z opłatą akcyzową od 15·— do 16·—. Groch od 17·— do 24·—. Tatarka od 14·— do 17·—. Proso od 10·— do 11·50. Fasola od 14·— do 21·—. Jagły od 19·— do 25·—. Siano od —·— do 6·80. Słoma od —·— do 6·40. Koniczyna od —·— do 7·60. Ziemniaki za hektolitr od 2·40 do 2·80. Jaja za kopę od 2·20 do 2·60. Masła za garniec od 5·10 do 6·50. Spirytus na 95 prc. Tralesa za hektolitr od —·— do 168. Okowita na 75 prc. od —·— do 128·—. Wyka za 100 klg. od 16·— do 17·—. Kukurudza za 100 klg. od —·— do 12·70. Koniczyna nasienna czerwona za 100 klg. od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała za 100 klg. od —·— do —·—. Tymotka za 100 klg. od —·— do —·—. Kapusta w głowach świeża za kopę od —·— do —·—.

Sejm.

(Sprawozdanie telefoniczne „Nowej Reformy").

Lwów, 26 czerwca.

Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu pojawili się po raz pierwszy: ks. metropolita Szeptycki i biskup tarnowski ks. Wałęga. Poseł Brykczyński z powodu choroby otrzymał urlop do końca sesyi.

Niementowski popiera petycyę Towarzystwa politechnicznego w sprawie utworzenia katedry inżynieryi melioracyjnej w politechnice lwowskiej.

Kilku posłów popiera zgłoszone petycye w rzeczowych wywodach; marszałek zwraca ich uwagę, aby trzymali się regulaminu.

Przystąpiono do porządku dziennego.

Przedłożenie rządowe w sprawie regulacyi rzek, na wniosek Andrzeja Potockiego, przekazano komisyi wodnej.

Rudrof uzasadnia następnie swój wniosek: Sejm wzywa rząd, ażeby jeszcze w bieżącym roku przystąpił do zrealizowania postanowienia cesarskiego, dotyczącego kreowania sądu obwodowego w Czortkowie. Odesłano do komisyi prawniczej.

Schaetzel uzasadnia wniosek o wezwanie rządu, aby niezwłocznie przystąpił do budowy odpowiedniego gmachu na pomieszczenie gimnazyum w Brzeżanach. Odesłano do komisyi szkolnej.

Styła przedstawia, że z powodu wylewu Wisły i Skawy oraz gradobicia w powiecie wadowickim zrządzone zostały wielkie szkody w ziemiopłodach. Wobec tego poseł wnosi: Sejm poleca Wydziałowi krajowemu: aby jak najrychlej zbadał stan klęski w powiecie wadowickim i wystarał się u rządu o odpowiednie fundusze dla ratowania dotkniętych klęskami elementarnemi; aby doraźnie wyasygnował z własnych funduszów odpowiedni zasiłek celem przyjścia w pomoc najbardziej dotkniętym klęską powodzi i gradobicia. Odesłano do Wydziału krajowego, jako komisyi.

Skałkowski uzasadnia zgłoszone onegdaj wnioski w sprawach podatkowych, podnosząc, że liczne są skargi na wadliwe stosowanie ustaw podatkowych. Droga rekursów jest utrudniona. Wnioski Skałkowskiego są następujące:

1) Wzywa się rząd o polecenie organom wykonawczym władz skarbowych, aby przy wymiarze podatku domowo-czynszowego zaniechały praktykowanego teraz podwyższania wymiaru ponad fasye należycie zeznane i wiarygodne, dokonywanego przez oznaczenie dowolne wartości czynszowej, nie odpowiadającej faktycznemu dochodowi.

2) Wzywa się rząd o polecenie władzom skarbowym, aby zaprzestały wymierzać wygórowanych należytości przenośnych i stemplowych, które są nakładane: przy egzekucyjnych licytacyach przez wymiar nie na podstawie licytacyjnej ceny kupna, lecz na podstawie wartości szacunkowej, której nieprawdziwość rezultat licytacyi wykazał; przy kontraktach kupna sprzedaży nieruchomości przez doliczanie wartości przedmiotów ruchomych, do inwentarza gospodarczego nie należących, do ceny kupna samej nieruchomości; przy kwitach przez doliczanie odsetek do pokwitowanego kapitału.

3. Wzywa się rząd o wydanie stosownych poleceń, aby przy wymiarze podatku zarobkowego od instytucyj składających publicznie rachunki zastosowane były ściśle przepisy ustawy o nakładaniu tego podatku na podstawie bilansów, aby zatem przez dowolne wykreślanie uzasadnionych pozycyj wydatków nie podwyższono wymiaru podatkowego.

4. Wzywa się rząd, aby spowodował spieszne załatwienie rekursów w sprawach podatkowych i należytościowych, tudzież aby aż do załatwienia rekursów egzekucya w wypadkach na uwzględnienie zasługujących była wstrzymaną.

Wnioski te odesłano do komisyi podatkowej, poczem dr Skałkowski uzasadniał drugi swój wniosek:

Wzywa się rząd, aby drobiazgową sprzedaż napojów spirytusowych w naczyniach zamkniętych, zawierających pięć litrów napoju lub mniejszą ilość, uznał jako przemysł koncesyonowany. — Odesłano do komisyi administracyjnej.

Merunowicz uzasadniał następnie swój wniosek o polecenie Wydziałowi krajowemu, aby w celu dostarczenia pewnej podstawy informacyjnej o stosunkach własności ziemskiej w kraju, zarządził zebranie statystycznych danych:

a) o rozległości wielkich i małych gospodarstw rolnych we wszystkich okolicach kraju; b) o stosunkach robotniczych rolnych i o warunkach utrzymania czeladzi gospodarczej; c) o cenach, warunkach i ekonomiczno-społecznym wpływie praktykowanych obecnie sposobów wydzierżawiania ziemi; d) o zmianach w posiadaniu ziemi, a zwłaszcza o sprzedażach dobrowolnych i przymusowych — o powodach, formach i cenach sprzedaży gruntów włościańskich i posiadłości dworskich. — Wniosek odesłano do komisyi administracyjnej.

Wśród naprężonej uwagi Sejmu zabrał następnie głos Okuniewski, aby uzasadnić wniosek swój następującej treści: „Wzywa się rząd, aby kreował sekcyę ruską przy galicyjskiej Radzie szkolnej krajowej z analogicznemi uprawnieniami, jakie ma sekcya czeska w Radzie szkolnej krajowej czeskiej, czy to w drodze rozporządzenia, czy też w drodze ustawy krajowej." Stwierdzić należy, że wniosek ten podpisało 14 posłów, 13 Rusinów i ks. Stojałowski.

Okuniewski, uzasadniając swój wniosek, stwierdza, że jednolity zarząd Galicyi jest w najwyższym stopniu uciążliwym i zupełnie nieodpowiednim. Galicya na polu sądownictwa podzieloną została na 2 okręgi: Lwów i Kraków, pod względem kolejnictwa na 3 dyrekcye: Lwów, Kraków i Stanisławów, co do zarządu wojskowego na 3 komendy korpuśne: Lwów, Kraków i Przemyśl. Natomiast zarząd polityczny i zarząd szkolny jest jednolitym, co mowca nazywa unikatem na całą Europę. Z powodu wielkiej liczby uczniów, względów narodowościowych i wyznaniowych, Rada szkolna krajowa powinna być podzielona. Teraźniejsza Rada szkolna ma charakter na wskróś polski; na 9 szkolnych inspektorów krajowych jest 7 Polaków, a 2 Rusinów; z reszty 9 członków także jest 7 Polaków, a 2 Rusinów. Mowca twierdzi dalej, że galicyjska Rada szkolna krajowa nie jest w stanie dbać o potrzeby ludności ruskiej równomiernie, tak, jak o ludność polską. Dlatego sądzi, że nagląca zachodzi potrzeba podziału Rady szkolnej, ewentualnie kreowanie ruskiej sekcyi. Tej sekcyi miałyby być poddane wszystkie szkoły i zakłady z językiem wykładowym ruskim. W zakresie swego działania miałaby sekcya prawo samodzielnego uchwalania. Jej mową urzędową byłaby mowa ruska; w tej mowie miałyby być wygłaszane referaty i spisywane protokoły narad.

Wniosek odesłano do komisyi szkolnej, poczem Stojałowski usprawiedliwiał się, dlaczego wniosek Okuniewskiego podpisał. — Geneza kroku księdza prałata miała być następująca:

W parlamencie wiedeńskim poseł Romańczuk zwrócił się do posłów chrześcijańsko-ludowych, aby podpisali jego wniosek o podział galicyjskiej Rady szkolnej krajowej. Posłowie (Stojałowszczycy. P. Red.) podpisali ten wniosek, ale potem z porady Stojałowskiego podpisy swe wycofali. — Tu w Sejmie chce Stojałowski dać wyraz sprawiedliwości dla Rusinów.

Uchwalono następnie: projekt ustawy, zezwalającej reprezentacyi powiatu Mościska na zaciągnięcie pożyczki 116.000 K (78.000 K na spłacenie innej pożyczki, 39.548 K na pokrycie niedoborów budżetowych — sprawozd. Pilat); projekt ustawy, postanawiającej, że osady Górka narodowa i Witkowice zostają wyłączone ze związku gminy Prądnik Biały w powiecie krakowskim i mają odtąd stanowić samoistną gminę administracyjną (spraw. Wójcik); celem przyjścia z pomocą ludności włościańskiej gminy Zielona w powiecie husiatyńskim na zakupno od p. Honorata Wachowicza majętności Zielona z przyległościami (460 morgów) przeznacza się z funduszów krajowych połowę tej kwoty, jaką na tensam cel udzieli skarb państwa, z zastrzeżeniem, że subwencya krajowa nie może być wyższą jak 50.000 K. Kwota 50.000 K wstawioną ma być do budżetu na r. 1902 (spraw. Scipio).

Na tem wyczerpano porządek dzienny.

Interpelacyę zgłosili:

Stojałowski w sprawie nadużyć popełnianych przez żandarmów w powiatach Galicyi w sprawie nadużyć ze strony zarządu rządowych domen i lasów w Niepołomicach, tudzież w sprawie nadużyć w prywatnych lasach w Suchej.

Cielecki w sprawie braku dostatecznej liczby geometrów ewidencyjnych.

Potoczek w sprawie nadania trafiki w w Lubczy (powiat Pilzno) i nieuszanowania niedziel i świąt w urzędach pocztowych.

Starzyński w sprawie niewydania dotychczas przepisów wykonawczych i niewejścia w życie sankcyonowanej ustawy o komasacyi gruntów.

Krzysztofowicz w sprawie szkód, ponoszony przez ludność nadbrzeżną skutkiem spławiania drzewa na Czeremoszu.

Krzysztofowicz o szkody skutkiem spławiania drzewa na Świcy.

Okuniewski w sprawie zakazu przez starostwo odbycia w Kamionce Strumiłowej zgromadzenia, zwołanego przez „Selanską Radę".

Wnioski zgłosili:

Stojałowski o zmianę ordynacyi wyborczej i statutu krajowego w kierunku rozszerzenia praw wyborczych do Sejmu na $^1/_3$ ludności w gminach, t. j. na tych, którzy posiadają prawo głosowania w gminach.

Zygmunt Jaworski o zaprowadzenie urzędowego języka polskiego w urzędach pocztowych, telegraficznych, na kolejach i w żandarmeryi.

Okuniewski o zmianę ustawy przeciwko lichwie dla zapobieżenia lichwiarskiej spekulacyi gruntami.

Nowakowski o przyjście z pomocą ludności, dotkniętej wylewami i gradobiciami, z funduszów państwowych.

Maryewski o przywrócenie obrotu mlewa.

Niementowski o wyzyskanie naturalnej siły spadku rzek w kraju.

O godzinie 1 zamknął marszałek posiedzenie, naznaczając następne na piątek o godz. 10 rano. Na porządku dziennym zgłoszone dzisiaj wnioski i sprawozdania komisyj.

Lwów, 26 czerwca. W kuloarach sejmowych opowiadają, że jutro do kancelaryi sejmowej nadejdzie projekt statutu miasta Krakowa i już może w piątek znajdzie się na porządku dziennym obrad.

Lwów, 26 czerwca. W kuloarach sejmowych zjawiła się dziś deputacya Związku Sokołów (prezes Fiszer i sekretarz Obmiński) w sprawie subwencyi Sejmu dla gniazd sokolich na prowincyi. Przybyła również deputacya miasta Kołomyi z posłem Witosławskim na czele, która konferowała z marszałkiem i referentem komisyi budżetowej, A. Potockim, w sprawie gwarancyi kraju dla pożyczki, którą Kołomyja chce zaciągnąć.

Lwów, 26 czerwca. Dziś po południu zbierze się komisya dla włości rentowych, komisya szkolna, budżetowa, drogowa i gospodarstwa krajowego.

Lwów, 26 czerwca. Komisya wodna przeprowadziła na wczorajszem posiedzeniu bardzo wyczerpującą dyskusyę informacyjną nad wszystkiemi paragrafami przedłożenia rządowego o regulacyi rzek. Uchwały ostateczne zapadną dopiero na czwartkowem posiedzeniu, na którem p. Kozłowski przedstawi swój referat. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi byli również obecni: minister dr Piętak, namiestnik hr. Piniński i marszałek kraju hr. Stan. Badeni.

Komisya dla włości rentowych przeprowadziła wczoraj wyczerpującą dyskusyę nad dalszemi paragrafami przedłożenia Wydziału krajowego i załatwiła §§ od 11 do 24 z bardzo małemi zmianami.

Lwów, 26 czerwca. Jutro z powodu odsłonięcia pomnika Gołuchowskiego nie będą obradowały komisye. Po południu o godz. 4 (jutro) zbierze się komisya wodna, która w sprawie regulacyi rzek poweźmie uchwały.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy".

Lwów, 26 czerwca. Minister spraw zagranicznych hr. Agenor Gołuchowski przybył wczoraj wieczorem do Lwowa i zamieszkał w pałacu swoim przy ulicy Krasickich.

Obrady dyrektorów zakładów ubezpieczeń robotników uznano za poufne.

Lwów, 26 czerwca. Z powodu jutrzejszego uroczystego odsłonięcia pomnika Gołuchowskiego, plac i skwer przy ulicy Marszałkowskiej, gdzie ma stanąć pomnik uporządkowano i przystrojono. Trzy trybuny obito czerwonem suknem, słupy i pale zielenią. Rano fotografowie dokonali zdjęć z placu i pomnika.

Lwów, 26 czerwca. Dzisiaj rano o godz. 9 na ulicy Grodzickich dopuszczono się niebywale śmiałego zamachu morderczego. Na przechodzącego ulicą niejakiego Jędrzeja Bodnara napadło trzech nieznanych drabów, dwóch chwyciło go z tyłu za ręce a jeden pchnął Bodnara nożem i skaleczył go tylko w rękę, gdyż Bodnar poruszaniem się gwałtownem uniknął ciosu w piersi. Motyw zamachu nieznany.

Stanisławów, 26 czerwca. Burmistrz miasta Stanisławowa dr Nimhin otrzymał od gubernatora Banku austro-węgierskiego dra Bilińskiego list z zapowiedzią, że i nadal do Sejmu kandydować będzie i wkrótce stanie przed wyborcami ze sprawozdaniem poselskiem.

Kołomyja, 26 czerwca. Proces przeciw Nadurakowi i towarzyszom o zamordowanie rodziny żydowskiej odroczono. Przyczyną to, że śledztwo musi być uzupełnione, albowiem Nadurak i tow., umknąwszy przed kilku tygodniami z więzienia, dopuścili się nowych przekroczeń.

Krościenko pod Chyrowem, 26 czerwca. Rzeka Strwiąż z powodu deszczów wylała, woda sięga $2^1/_2$ metra nad zwykły poziom, most zerwany. W pobliskiej wsi Berechy most kolejowy uszkodzony, pociągi wstrzymane.

Praga, 26 czerwca. Na złot Sokołów, który odbędzie się tu w dniach 28 i 29 czerwca zapowiedziało dotychczas swoje przybycie 12.000 Sokołów.

Praga, 26 czerwca. Dzienniki tutejsze podnoszą, że jakkolwiek podróż Rezeka do Czech ma charakter prywatny, ma ona ważną misyę polityczną.

Pilzno, 26 czerwca. Fabryka Skody otrzymała z Anglii zamówienie na 13 wagonów armat, które wysłane będą do południowej Afryki.

Marsylia, 26 czerwca. Valier, komendant boërski, przybył tu wczoraj, jadąc w misyi do dra Leydsa. Zaprzeczył on pogłoskom, jakoby generał Ludwik Botha miał zamiar walkę zaprzestać. Przeciwnie, twierdzi, że szanse Boërów są teraz lepsze, niż przedtem, i że gen. Botha nie myśli o poddaniu się bez gwarancyi dla niezawisłości obu republik południowo-afrykańskich.

Szangai, 26 czerwca. Książę Czun opuszcza Peking 12 lipca i udaje się do Niemiec.

Miasto Peking zawarło z jedną z firm niemieckich układ o oświetlenie elektryczne.

Sprawa Ugrona.

Budapeszt, 26 czerwca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej wyłoniła się nadspodziewanie sprawa Ugrona. Mianowicie przy rozprawie nad ustawą, zabraniająca posłom piastować pewne urzędy i godności, (Incompatibilitaet) zabrał głos Gajary i wyraził ubolewanie, że postanowienia tej ustawy nie mogą być zastosowane do wypadku Ugrona. Jeżeli bowiem poseł węgierski żąda pieniędzy od zagranicznego państwa na cele swej partyi, to przecież bardziej przez to wykracza przeciw godności parlamentaryzmu, niż gdy, jako urzędnik, bierze pieniądze od swojego własnego rządu. Przed kilku laty Dobransky ze znacznie mniej ważnych powodów musiał ustąpić, to, co on zrobił, jest niczem w porównaniu z tem, co zrobił Ugron.

Polonyi starał się bronić Ugrona, lecz obrona wypadła słabo. Przypominał on, że Banffy swojego czasu także z różnych niedozwolonych źródeł czerpał pieniądze na cele partyjne a nie robiono z tego kwestyi.

Gajary ponownie zabiera głos i wykazuje, że między postępowaniem Banffy'ego i Ugrona jest zasadnicza różnica.

Polonyi jeszcze raz zabiera głos i stara się, bezskutetznie obronić Ugrona.

Franciszek Kossuth oświadcza imieniem swego stronnictwa, że stronnictwo jego jest zwolennikiem trójprzymierza, a jeżeli mimo to szczerze sympatyzuje z Francyą, to odwraca się od sojuszu francusko-rosyjskiego.

Odezwały się okrzyki „Eljen"! i gromkie oklaski. Oświadczenie Kossutha przyjęła Izba bardzo sympatycznie.

Podróż do Rosyi.

Belgrad, 26 czerwca. Rzeczą jest postanowioną, że serbska para królewska w najbliższym już czasie udaje się do Petersburga. — Szczegóły przyjęcia królewskiej pary na dworze carskim, ułożone w drodze dyplomatycznej, zyskały sankcyę cara.

Wydano też urzędowy komunikat, zapowiadający tę podróż. Ciekawem jest, że serbska para królewska omija Austro-Węgry i statkiem jedzie Dunajem, potem Morzem Czarnem do Besarabii, skąd nastąpi dalsza podróż koleją.

Królowa Draga udaje się po wizycie carskiej do wód na Kaukaz. (Co to pomoże! Przyp. Red.).

Proces o zdradę stanu.

Paryż, 26 czerwca. Podczas przesłuchania świadków w procesie przeciwko hr. Lur-Saluces zeznali komisarze policyjni, że widzieli hr. Lur-Saluces'a i Guérin'a, wyjeżdżających do Londynu i powracających stamtąd.

Generał Zurlinden zeznał, że zamach wykonany przez Deroulede'a w dniu pogrzebu Faurea, był zupełnie improwizowany i nie przygotowany. Oficerowie nie byliby się dali porwać do żadnego czynu przeciwnego konstytucyi. Po południu zabrał głos generalny prokurator.

Paryż, 26 czerwca. Po przesłuchaniu świadków zabrał głos generalny prokurator, poczem rozprawę odroczono.

Wojna cłowa.

Londyn, 26 czerwca. „Times" donosi z Nowego Jorku, iż ambasador rosyjski hr. Cassini, wyjeżdżając do Europy, oświadczył wobec jednego z wybitnych mężów stanu, iż w nieporozumieniach taryfowych między Rosyą a Stanami Zjednoczonemi główna wina spada na ostatnie z nich. Jeżeli przyjdzie do wojny cłowej między temi dwoma państwami, to Ameryka wyjdzie z niej ze znacznemi stratami. Lecz pomimo tego położenie nie jest do tego stopnia krytyczne, aby z niego wyjścia nie było.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne
giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 26 czerwca 1901.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	98	25
" " srebrna	98	20
4% renta austryacka złota	117	25
4% " " koronowa	95	65
4% " węgierska złota	117	90
4% " " koronowa	92	95
Akcye Banku austro-węgierskiego	1665	—
" kredytowe	648	—
Londyn	239	55
Marki	117	$32^1/_2$
20-to Markówki	23	46
20-to Frankówki	19	03
Włoskie banknoty	90	80
Dukaty	11	32
Losy węgierskie premiowe	174	25
Losy tureckie	104	—
Akcye Anglobanku	276	—
" Unionbanku	553	-
" Bankverein	463	—
" Laenderbanku	405	50
" Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	530	—
" " Południowej	100	—
" " Elbethal	490	—
" " Nordbahn	6000	—
" " Staatsbahn	652	—
" " Alpine	444	—
" Tureckie Tabaczne	288	—
Ruble	253	25

Berlin, 26 czerwca 1901.

Banknoty austryackie	85	20
Krótki Wiedeń	85	15
Banknoty rosyjskie	216	—
Krótka Warszawa	215	70
$4^1/_2$% Listy polskie	98	--
Renta włoska	96	80
Akcye austryackie kredytowe	203	90
Ultimo ruble	—	—

Wiedeń, 26 czerwca 1901.

Spirytus gotowy	41	—
Cena nafty	9	50
Pszenica (na wiosnę)	8	05
Żyto (na wiosnę)	7	88
Kukurudza	5	61
Owies (na wiosnę)	—	—

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 26 czerwca 1901 r. godzina 1 w południe

	Korony — płacą		żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	253	—	254	50
Marki niemieckie	117	25	118	—
Franki papierowe	94	90	95	50
Dwudziestofrankówki w złocie	19	—	19	10
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	50	111	—
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku hipotecz.	97	75	98	75
4% " " " "	89	75	90	75
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku krajow.	99	50	100	25
4% " " " "	91	75	92	75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	93	—	94	—
4% " " " " " " 41-letnie	93	—	94	—
4% " " " " " " 56-letnie	90	75	91	75
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	95	50	96	70
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	91	25	92	50
$4^1/_2$% " miasta Lwowa	97	—	98	—
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	101	50	103	—
$4^1/_2$% " " "	98	50	99	75
4% " kolejowe	91	75	92	75
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	74		79	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredytowego we Lwowie	—	—	—	—
" " hipotecznego " "	595	—	615	—
" " Galic. dla h. i p. w Krak.	—	—	—	—
" kolei Karola Ludwika	427	50	430	50
" " Lwów-Czerniowce-Jassy	530	—	538	—

Z Nowej Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski